

Szanowny Panie Redaktorze,

Treść listu Pana Redaktora z daty 29-go lipca podałem do wiadomości p. Witolda Babińskiego. Przypuszczam, że artykuł wysłany przez niego już dotarł do Paryża.

Artykuł ten znalazł się tutaj tylko przejściowo, albowiem żona moja była proszona o przepisanie tekstu na polskiej maszynie.

Dr W. Babiński był podczas wojny ostatniej moim oficerem do zleceń. Cieszył się on i cieszy się dotychczas moim pełnym zaufaniem. Sprawa Powstania Warszawskiego jest mu dokładnie i wszechstronnie znana; zebrał on również kompletną bodaj dokumentację w tym zakresie. Nie kontroluję w niczym jego pióra, więc i jego artykuły nie wymagają mej uprzedniej aprobaty.

Z uprzejmej propozycji Pana Redaktora drukowania w *Kulturze* z pewnością nie omieszkam skorzystać w niedalekiej przyszłości. Na razie nie zabieram głosu w tych kilku kontrowersyjnych sprawach, gdzie w grę wchodzi moja czynna rola. Nie chcę bowiem krępować swobody trwających jeszcze polemicznych sporów, czy też wpływać na ich przebieg. Oczywiście, owa wstrzeźliwość nie będzie trwać do końca dni moich.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Kazimierz SOSNKOWSKI

8-go sierpnia, 1964
Arundel P. Quebec
Canada

Jan NOWAK

JÓZEF MACKIEWICZ

(ODPOWIEDŹ NA LIST OTWARTY)

List w obronie Józefa Mackiewicza (*Zeszyty Historyczne* nr 89) został źle zaadresowany. Moje wspomnieniowe uwagi w książce „Polska z oddali” były tylko skrótowym powtórzeniem oskarżeń, które, już poczynając od roku 1947 wytaczało publicznie Koło AK zrzeszające żołnierzy AK na obczyźnie. We władzach organizacji zasiadali wówczas generałowie Tadeusz Komorowski, Michał Karaszewicz-Tokarzewski i Tadeusz Pełczyński. Od tego czasu zarzuty te powtarzane były wielokrotnie, między innymi w jednogłośnie uchwalonej rezolucji XI Zjazdu Koła AK w 1969 roku. Nie wytrzymuje więc krytyki twierdzenie, że wysunąłem oskarżenia pod adresem pisarza nieżyjącego (który nie może się bronić). Sygnatariusze listu ułatwili sobie również polemiczny atak, wybierając sobie za cel jednego tylko z żołnierzy AK. Równie nieuzasadnione jest twierdzenie, że

wysunięte przeciwko Mackiewiczowi zarzuty są nieudokumentowane. W sprawach Mackiewicza za jego życia wypowiadał się wielokrotnie Stefan Korboński, ostatni delegat Rządu RP i kierownik Walki Cywilnej, Adam J. Galiński, delegat rządu na Okręg Wileński, Józef Garliński, zasłużony historyk AK, mjr Tadeusz Klimowski, b. szef sztabu 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Tadeusz Zawadzki-Żenczykowski, szef Akcji „N”, mjr Franciszek Miszczak, wieloletni prezes Koła AK, a w kraju płk Roman Korab-Żebryk, były dowódca I Brygady Wileńskiej AK, Paweł Jasienica, żołnierz wileńskiej partyzantki i Stefan Kisielewski. Dokumentacja dotycząca Józefa Mackiewicza w Studium Polski Podziemnej obejmuje 42 pozycje. Są to zarówno dokumenty, jak zeznania świadków: gen. T. Pełczyńskiego, szefa sztabu AK i jego żony Wandy, działaczki związanej z Wilnem, Lucjana Krawca, b. zastępcy Delegata Rządu na Okręg Wileński oraz żołnierzy z Okręgu Wileńskiego: Adama Boryczki, b. szefa Kedywu na Okręg Wileński (skazanego po wojnie przez sąd PRL na karę śmierci), Jana Morelewskiego, Michała Warakomskiego, Zdzisława Szyłyki i innych. Wybór tych dokumentów wraz z wystąpieniami J. Mackiewicza w obronie własnej Koła AK ogłosiło w r. 1971 w broszurze pod tytułem „Pod pręgierzem”.

Sygnatariusze listu otwartego, żyjąc w Polsce, mogli tych dokumentów nie znać. Szkoda jednak, że nie zbadali sprawy przed zabranieniem głosu. Z listu otwartego wynika, że znana im była ostatnia wypowiedź Koła AK w londyńskim *Pulsie* nr 35 z r. 1987, sprowokowana niezgodnym z faktami artykułem K. Zamorskiego. W oświadczeniu powtórzono fakty z precyzyjnym powołaniem się na źródła i dokumenty. Wynika z nich niezbicie, że Józef Mackiewicz został jako współredaktor i współpracownik niemieckiej gadzinówki *Goniec Codzienny* skazany w 1942 roku za zdradę główną na karę śmierci przez specjalny sąd wojskowy pod przewodnictwem adwokata Stanisława Ochockiego („Justyna”). Sądy specjalne powołane były do życia uchwałą Rady Ministrów, a ich statut został wydany i podpisany przez Naczelnego Wodza, gen. W. Sikorskiego. Wykonanie wyroku zawiesił do zakończenia wojny komendant Okręgu Wileńskiego AK, płk Aleksander Krzyżanowski („Wilk”). Jednym ze świadków oskarżenia była Teresa Jurgielewiczowa, którą kontrwywiad AK wprowadził w charakterze tłumaczki do redakcji *Gońca Codziennego*. Jej listy i oświadczenie przechowywane są w aktach S.P.P. w Londynie.

Prezes Koła AK, płk M. Mandziara, i sekretarz J. Huczyński stwierdzają w swym oświadczeniu, że zabierają głos w sprawie J. Mackiewicza z największą niechęcią, zmuszeni do tego przez nieprawdziwe stwierdzenia p. K. Zamorskiego. „Najbardziej odpowiadałoby nam — piszą — milczące przedawnienie przewin zmarłego pisarza”. Po śmierci Mackiewicza sprawa poszłaby w zapomnienie, gdyby nie jego apologeci, którzy ją odgrzebują, z uporem powtarzając nieprawdę. Nie byłoby zapewne sprawy Mackiewicza, gdyby nie oskarżał on po wojnie Armii Krajowej o „kolaborację z wrogiem komunistycznym”. Mackiewicz atakował przywódców i żołnierzy AK jako kolaborantów w latach, kiedy w lochach bezpieki i sowieckich więzieniach rozstrzeliwano setki oficerów i żołnierzy Armii Krajowej nie za co innego, jak za opór stawiany komunistom. Niestety Mackiewicz nie tylko nie wyrzekł się przeszłości, ale chciał stać się jej sędzią. Ten zagorzały antykomunista kierował swoje ataki przeciwko autorytetom i instytucjom najzacieklej zwalczanym przez propagandę partyjną: przeciwko Naczelnikowi państwa J. Piłsudskiemu, Kościołowi, Prymasowi Wyszyńskiemu,

Armii Krajowej, Rozgłośni Polskiej RWE i nawet Aleksandrowi Sołżenicynowi. Jest zdumiewającym paradoksem, że z wyjątkiem RWE i Koła AK nie podniósł się żaden głos protestu, gdy Mackiewicz oskarżał o kolaborację z komunistami Prymasa Wyszyńskiego i Kościół, podczas gdy dziś przedmiotem protestu jest żołnierz AK, który występował w ich obronie.

Można tłumaczyć sygnatariuszy listu brakiem znajomości sprawy. Trudniej usprawiedliwić przeinaczenia tego, co napisałem w „Polsce z oddali”. Czytelnik może się o tym łatwo przekonać, porównując oba teksty. Nie twierdziłem, że „Mackiewicz załamał się w śledztwie NKWD” ani że intrygi Mackiewicza doprowadziły do mego ustąpienia. Odnośne zdanie na str. 338 zostało wyjęte z kontekstu i zniekształcone. Są natomiast dowody na to, że Mackiewicz inspirował ataki na mnie w prasie emigracyjnej w tym czasie, gdy stałem się przedmiotem oszczerczej kampanii bezpieczeństwa, prowadzonej przy pomocy różnego rodzaju fałszywek. Na jednej z nich sfalszowany został podpis Mackiewicza (str. 345). Nie pisałem o wyprawie Mackiewicza do Katynia na zaproszenie Niemców, bo ani jemu, ani innym nie miałem tego za złe. Nie uwierzę natomiast, by dowództwo AK w Wilnie aprobowało ogłoszenie przez Mackiewicza jego spostrzeżeń z Katynia w niemieckiej gadzinówce. Rząd polski w Londynie i władze podziemne w Polsce odcinały się ostro od propagandy Goebbelsa, usiłując cynicznie wykorzystywać tragedię katyńską dla swych własnych celów. Powojenna książka Mackiewicza o Katyniu jest z pewnością jego zasługą, ale żadne zasługi nie upoważniają do stwarzania białych plam w czyimkolwiek życiorysie, zwłaszcza teraz, gdy sami z białymi plamami walczymy. Pozycja wybitnego pisarza także nie upoważnia do ukrywania prawdy. Ani znakomity amerykański poeta i krytyk literacki Ezra Pound, ani laureat Nobla, pisarz norweski Knut Hamsun nie uniknęli po wojnie sądu za współpracę z propagandą nieprzyjaciela.

Nie byłoby sprawy Mackiewicza, gdyby nie odrzucił w roku 1948 rozpatrzenia sprawy przez Obywatelską Komisję Orzekającą Polskiego Zjednoczenia w W. Brytanii albo gdyby wytoczył sprawę o zniesławienie przed sądem brytyjskim. Najlepszym sposobem zamknięcia polemiki w tej sprawie byłoby rozpatrzenie jej przez sąd obywatelski, powołany wspólnie przez jego oskarżycieli i obrońców.

Nie ukrywam, że list otwarty sprawił mi wielką przykrość. Znalazły się pod nim podpisy ludzi, których znam z lektury i cenię. Tłumacząc sobie ich wystąpienie tym, że albo nie było ich na świecie w ponurych latach okupacji niemieckiej, albo byli wtedy dziećmi.

Nie wiedzą, czym była dla społeczeństwa gadzinowa prasa hitlerowska, w każdym słowie znieważająca i poniżająca naród polski, wysławiająca Hitlera i jego tryumfy, znęcająca się nad mordowanymi Żydami. Wychowani w rzeczywistości Polski Ludowej, dopatrują się dziś w Mackiewiczu bohatera antykomunizmu. Jego osoba spycha na plan niewidoczny tych, którzy wiele lat swego życia poświęcili walce z komunizmem i stali się przedmiotem inwektyw, oszczerstw i obelg. Widzą rzeczy w innej perspektywie, aniżeli stare pokolenie. Zmieniona perspektywa nie może jednak zmienić historycznej prawdy.

Jan NOWAK

Waszyngton, sierpień 1989 r.